Rok 7. Kalisz dnia 20 Lutego (3 Marca) 1876 r. № 18.

KALENDARZ
Dziś św. Kunegundy Ces.
D. 4 „ Kazimierza Królewicza.
„ 5 „ Fryderyka Op.
„ 6 „ Wiktora i Wiktoryna.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	2	4
Dziś	3	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 756 Odmiana
Dziś } 759 Barometr się podn.

Piątek dnia 3 Marca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym: Referent ubezpieczeń pow. kolskiego Michał *von Rydel* uwolniony od pełnionych przezeń obowiązków, a na miejsce jego przeniesiony referent tureckiego zarządu powiatowego Józef *Tryłski*. Na miejsce tego ostatniego zamianowany burmistrz m. Warty August *Drzewiecki*.

W Zarządzie Izby Skarbowej; Pomocnik Naczelnika Stołu Izby Skarbowej Franciszek *Macinkiewicz*, uwolniony od służby na własne żądanie, w skutek słabości zdrowia. Wykreślony ze spisu Izby sługa kancellaryjny Leopold *Wierzbicki*, w skutek przeniesienia go na służbę do kaliskiego gubernjalnego Zarządu Spraw Włościańskich.

W Zarządzie telegrafów: Telegrafista IV rzędu warszawskiej stacji telegraficznej Alojzy *Rybicki*, przeniesiony w tymże samym stopniu na stacją telegraficzną w Sieradzu.

USTAWA

Towarzystwa Opieki nad rannymi i chorymi wojownikami, zostającego pod Najwyższą protekcją Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani.

(*Ciąg dalszy*).

Zarządy miejscowe.

§ 54.

Do zarządów miejscowych należy załatwianie wszystkich spraw towarzystwa w granicach ich gubernji.

§ 55.

Zarządy miejscowe składają się z członków w liczbie od 8 do 16, którzy wybierają z pomiędzy siebie na dwa lata: prezydującego, jego towarzysza, kassjera i jego kandydata.

Do liczby członków zarządów miejscowych, mogą być wybierane osoby płci żeńskiej. Prezydujący, czy to mężczyzna, czy kobieta, w miejscowych zarządach, są stałymi członkami takowych.

§ 56.

Zarządy miejscowe w razie potrzeby mogą mieć swojego referenta, wybieranego przez prezydującego i konieczną liczbę pisarzy. Oznaczenie normy wynagrodzenia tych osób, jak również zatwierdzenie rozchodów na utrzymanie kancelarji, pozostawia się zarządom miejscowym.

§ 57.

Corocznie czwarta część członków miejscowego zarządu wychodzi, a ich miejsce zastępują inni, w porządku obowiązującym dla głównego zarządu, wskazanym w § 27 i w uwadze.

§ 58.

Co się tyczy stosunków z rządowymi ziemskiemi i społecznemi instytucjami, jak również odbywania posiedzeń, zatwierdzania decyzji, przeliczania głosów, podpisywania papierów, aktów i zobowiązań, zapotrzebowania i przenoszenia summ i wydawania na takowe kwitów, ustanowiania porządku, w jakim papiery mają być odrabiane i naznaczania oddzielnych kommisji dla roztrząsania kwestji specjalnych, miejscowe zarządy winny trzymać się ściśle przepisów ustanowionych dla zarządu głównego w §§ 40—46.

Również zarządy miejscowe korzystają z praw zarządu głównego, wskazanych w § 39.

§ 59.

Zarządy miejscowe mają prawo przedstawiać miejscowym ogólnym zebraniom jako kandydatów na członków honorowych te osoby, które mogą przyczynić się do rozwoju działań Towarzystwa i prosić zarząd główny o zatwierdzenie ich w tej godności.

§ 60.

Zarządy miejscowe winny się starać o wyszukiwanie w granicach swojej miejscowości wszelkich możebnych środków, mogących przyczynić się do rozwoju działań i powiększenia środków towarzystwa. One przyjmują wszelkie ofiary tak w pieniędzach jakoteż i w produktach i wypełniają postanowienia głównego zarządu bezpośrednio, lub za pośrednictwem komitetów miejscowych.

§ 61.

Dla zachowania jedności w czynnościach towarzystwa, zarządy miejscowe wprowadzają swoje projekty w wykonanie po otrzymaniu na to zezwolenia zarządu głównego; w razie gdyby okazała się potrzeba urządzenia przy miejscowym zarządzie jakiejś nowej instytucji, wymagającej na swoje utrzymanie corocznych rozchodów, zarządy miejscowe obowiązane są przedstawić tą okoliczność zarządowi głównemu razem ze swojemi danemi i z wskazaniem środków mających pokryć niezbędne na ten cel rozchody. (*D.c.n.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od Dra Józefa Rymarkiewicza, lekarza przy szpitalu starozakonnych w Kaliszu, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Nie będzie obojętnem dla ogółu powziąść wiadomość o czynnościach i ruchu chorych w szpitalu starozakonnych i zarazem dowiedzieć się, co czyni gmina starozakonnych dla swoich biednych w mieście tutejszem.

W roku zeszłym było leczonych w tutejszym szpitalu starozakonnych mężczyzn 185, kobiet 97, dzieci 72: razem 354. Z tych wyzdrowiało mężczyzn 158, kobiet 82, dzieci 69: razem 309. Umarło mężczyzn 9, kobiet 3, dzieci 1: razem 13. Pozostało na kuracji na rok bieżący 32. Łóżek stałych etatowych jest tylko 25, które wystarczają na czas letni. Zimą jednakże napływ chorych jest tak znaczny, bo przechodzący dzienną liczbę stale 30, że zakład nie może dla szczupłości miejsca pomieścić wszystkich zgłaszających się na kurację.

Apteczkę podręczną do zeszłego roku zaopatrywał wielkie zmartwienie. [sic — continued in feuilleton below]

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

VI.

Dwóch Synów.

Ucieczka Deschampsa stała się na czas jakiś ogólnym przedmiotem rozmów. Mówiono o niej z pewnem zadowoleniem, śmierć bowiem pani de Civrac w wielu umysłach zrodziła pewne wątpliwości co do tego czy wyrok sądu przysięgłych rzeczywistego skazał mordercę.

Pan de Civrac był pięknym mężczyzną w całem słowa tego znaczeniu, życie jednak jego przeszłe, aczkolwiek był bardzo jeszcze młodym, otaczała pewna tajemniczość. Rozpowiadano sobie tu i owdzie, że był już kilkakrotnie żonatym i że ostatnia jego żona, której przyczyna śmierci dla wszystkich pozostała zagadką, była już trzecią z rzędu.

Chodziła nawet głucha wieść, że przyczyną tego fatalnego wypadku — był śmiech.

Pan de Civrac po śmierci swojej żony okazywał wielkie zmartwienie. Zamknął się w swoim pałacu, przestał bywać w towarzystwach, nikogo u siebie nie przyjmował i zdawało się, że zerwał wszelkie stosunki łączące go ze światem.

W takiem odosobnieniu cały rok przepędził. Powoli jednak czas zagoił rany, smutek ustąpił i młody wdowiec, w drugim roku swojej żałoby, stopniowo zaczął powracać do dawnego trybu życia.

Razu jednego spacerując w południowych godzinach w ogrodzie Tuileries, spotkał tam młodą osobę, odznaczającej się pięknością. Zainteresowany tem nowem zjawiskiem i zaciekawiony zarazem, śledził ją zdaleka, pragnąc dowiedzieć się o niej bliższych szczegółów. Jakoż wkrótce dowiedział się, że młoda jego nieznajoma nazywała się panną de Solla i jak mówiono, ojciec jej miał należyć do rzędu bardzo bogatych ludzi.

Pan de Civrac w parę dni potem przedstawił się w domu jej rodziców, po pierwszej tej bytności nastąpiły coraz częstsze z jego strony odwiedziny a po upływie miesiąca tenże oświadczył się o rękę panny de Solla.

Rodzice się wachali.

Ile było prawdy w tych wszystkich gawędach, których przedmiotem była przeszłość pana de Civrac i jaką istotnie była ta przeszłość, o której wszyscy mówili, a której nikt nie znał dokładnie, pokrótce opowiemy.

W pewnej odległości od wioski, nazwanej Civrac, w której bohater nasz ujrzał światło dzienne, w majątku Valgrasse zamieszkiwał hrabia de Lurbin z żoną i synem jedynakiem. Hrabstwo de Lurbin byli małżeństwem najszczęśliwiej dobranem. Bogaci, ludzcy, dobroczynni, cieszyli się powszechnym szacunkiem w okolicy i miłością tych wszystkich, z którymi w bliższych pozostawali stosunkach.

Całą swoją miłość i nadzieję złożyli oni w jedynaku swym, siedmnastoletnim młodzieńcu.

Młody Paweł de Lurbin godzien był tej miłości. Ukształcony, skromny, kochający nadewszystko rodziców, w charakterze swym łączył siłę woli ojca z łagodnością matki.

Paweł stawiany był powszechnie za wzór młodzieży.

Pewnego dnia, gdy hrabia po obiedzie siedząc w swoim gabinecie rozmawiał z żoną, dano mu znać, że ktoś pragnie się z nim widzieć. Hrabia kazał interessanta wprowadzić do pokoju.

Jakoż po chwili stanął przed nim młody jakiś człowiek, w wieku jego syna.

Przybyły zdawał się być bardzo wzruszonym.

Gospodarz pragnąc go ośmielić przysunął mu krzesło, i ze zwykłą sobie uprzejmością spytał czem może mu służyć. Młodzieniec wtedy nie odpowiadając na zapytanie, upadł przed nim na kolana i podał mu jakiś list. Zdziwiony hrabia przebiegł oczyma pismo i podał go następnie żonie swej do przeczytania.

trywał w materjały apteczne swoim kosztem, opiekun szpitala Maurycy Mamroth. Niechaj mi wolno będzie w tem miejscu złożyć podziękowanie żonie opiekuna pani E. Mamroth, która jedna z pań starozakonnych osobiście zajmowała się czynnie choremi będącemi w zakładzie. Nie tylko darami osobistemi wspomagała zakład, dając dla biednych bieliznę, dla słabych wino, dla operowanych szarpię i stare płótno, ale bardzo często uczęszczała do kuchni, kontrolując spiżarnię, patrząc za porządkiem i czystością. Po wyprowadzeniu się tej zacnej opiekunki, żadna jeszcze z pań starozakonnych do szpitala nie zajrzała.

Przy szczupłym zakresie zakładu, rozwija się oddawna wielka czynność w ambulatorjum, do którego przybywają po pomoc i radę chorzy z miasta i z okolicy. O tem leczeniu poliklinicznem pozwolę sobie nieco obszerniej rozpisać się.

Ambulatorjum tutejszego szpitala starozakonnych, załatwiałem w zeszłym roku łącznie z kolegą Drem Krotowskim.

Chorych przybywających o poradę podzielić należy na następujące cztery kategorje:

1) Tacy, którzy dostają darmo poradę lekarską i zarazem darmo lekarstwo z apteki szpitalnej. Do tego mają prawo wyłącznie tylko chorzy zamieszkali w mieście tutejszem. Dla tych zaprowadzona jest w szpitalu osobna książka, w którą wciągają się wszystkie recepty lekarstw wydanych na miasto. Podług numeru kolejnego w roku zeszłym wydanych zostało takich lekarstw 1439. W roku zaprzeszłym chorych z ambulatorjum expedjowałem sam jeden i w tym to roku 1874 było wydanych lekarstw 1254. W roku więc zeszłym liczba wydanych lekarstw była większą o 185.

2) Do drugiej kategorji zaliczyć należy chorych, którzy do szpitala przyszedłszy o poradę, dostają na koszt szpitala recepty i z temi udają się po lekarstwo do aptek, jako nie expedjujące się w miejscu, gdy np. zapisane są pigułki, środki ostre i t. p.

Do tej kategorji należą także ci chorzy, którzy przybywają z okolicy; dostają oni darmo poradę i recepty, ale lekarstwa własnym kosztem na mieście kupować sobie muszą.

3) Trzecią rubrykę stanowią tacy chorzy, którzy w szpitalu szukają bezpłatnie pomocy chirurgicznej. Tu zaliczam mniejsze operacje, jakoto: przecięcie wrzodów, fistuł, opatrunki gipsowe, nastawienie zwichnięć, opatrunki chorych na oczy, i t. p. Niemniej zaliczają się tu chorzy, którym się daje doraźnie pomoc felczerską: puszczanie krwi, stawianie pijawek lub baniek, rwanie zębów.

4) Oprócz tych wyżej wspomnianych chorych, przybywa jeszcze wielka liczba takich, którzy odręcznie dostają: proszek na womity, olej rycynowy, rumbarbarum, ziółka jakie, np. na kaszel, na poty, i t. p., a których to chorych w książkę wspomnianą wcale się nie wciąga.

Gdyby ściśle notować wszystkich biednych po pomoc przybywających do ambulatorjum tutejszego szpitala, rok rocznie liczba ich wynosi przeszło 2,000.

Oprócz tej pomocy dawanej biednym chorym starozakonnym w szpitalu, istnieje jeszcze stowarzyszenie kahalne, które się zawiązało w roku 1866 w czasie epidemji cholery, składające się z 60 członków, pod przewodnictwem pana M. Spiro. Członkowie tego stowarzyszenia dają chorym starozakonnym pomoc swoją na mieście. Mają stale swojego doktora i felczera. Czynność tego stowarzyszenia jest rzeczywiście bardzo wielką, bo podług podanych mi wiadomości w roku 1875, dawali pomoc mężczyznom 62, kobietom 73, dzieciom 209: razem 344; z tych umarło 31. Pijawek stawili swoim kosztem 27, baniek 670; wizyt lekarskich było zrobionych 1311, recept expedjowanych kosztem stowarzyszenia 569. Przez wszystkie lata istnienia tego stowarzyszenia, rok rocznie była czynność mniej więcej ta sama.

Oprócz zaś pomocy lekarskiej, dają jeszcze potrzebującym pomoc pieniężną i starają się o wszelkie możliwe wygody dla chorych.

To samo stowarzyszenie kahalne, staraniem swojem dawało tego roku przez całą zimę, u p. Seife na ulicy Wrocławskiej od godziny 4 — 7 wieczorem herbatę ciepłą i chleba po kawałku, bez różnicy wyznania. Bywały dnie, w których do 400 szklanek herbaty rozdawano.

Oprócz tego, znów co dzień, także przez czas ciężkich tegorocznych mrozów, rano o 11-ej godzinie wydawano w szpitalu starozakonnych, bez różnicy wyznania, zupę ciepłą, kosztem opiekuna szpitala pana Maurycego Mamroth, który ten zwyczaj zachowuje przez wszystkie lata, od czasu jak jest opiekunem zakładu.

Dr Józef Rymarkiewicz
lekarz szpitala starozakonnych.

— Od W. Józefa Sikorskiego, szanownego dyrektora Spółki Jedwabniczej w Warszawie otrzymaliśmy artykuł, który ze względu na ważność dla kraju całego traktowanej w nim kwestji z chęcią pomieszczamy:

Z powodu ,zbliżającej się wiosny, czasu dogodnego do zajmowania się uprawą morwy, a jedynie stosownego do hodowli jedwabników, Zarząd Spółki Jedwabniczej oznajmia interessowanym, że dom komissowo-handlowy p. A. Rodkiewicza (w Warszawie, przy ulicy Miodowej Nr. 492) przyjmuje w imieniu Spółki Jedwabniczej, zamówienia na nasienie morwy, płonki morwowe, jajeczka jedwabnicze, oraz utensylja przy hodowli jedwabników używane, po jak najniższej cenie dostawić się mające. Zamówienia obowiązujące Zarząd czynić można tylko do końca marca; żądaniom, po tym terminie nadsyłanem, tylko wedle okoliczności uczynionem będzie zadosyć — co się szczególniej do płonek morwowych i jajeczek jedwabniczych odnosi, których spóźnionemu przesyłaniu wysoka względnie temperatura może stanąć na przeszkodzie. Ktoby miał do zbycia dobre nasienie morwy lub drzewka morwowe, zgłosić się także może do handlu p. Rodkiewicza, z wymienieniem ceny żądanej za swój produkt.

Pożądanem jest, aby osoby potrzebujące jajeczek jedwabniczych, a niewiedzące ile ich zamówić mają w stosunku do posiadanych przez siebie drzew morwowych, dawały objaśnienia co do ilości i wieku tych drzew, mających pokarmu jedwabn.kom dostarczyć. Wreszcie mogą się rządzić zasadą z doświadczenia powziętą, że drzewko morwowe wielkości średniej śliwy, daje około 10-ciu funtów liścia, którego jedna liszka jedwabnicza przez cały swój krótki żywot, mało co więcej jak dwa łuty potrzebuje, do obfitego wyżywienia się.

Instrukcję krótką „O uprawie morwy i hodowli jedwabników,“ oraz „Ustawę Spółki Jedwabniczej“ i ostatnie „Sprawozdanie Zarządu Spółki po dzień 1-go czerwca 1875 r.,“ nabywać można w handlu p. Rodkiewicza i w księgarniach, po kop. 5 za egzemplarz.

Zarząd uprasza osoby, które przyjęły obowiązki „Pośredników“ między Spółką a publicznością, aby teraz właśnie raczyły się gorliwie zakrzątnąć około czynności przyjętych na siebie, oraz aby przesłały Zarządowi relację o tem co dotąd dokonano, o ile tego jeszcze nie uczyniły, a to na imię *Józefa Sikorskiego* w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79, gdzie także wszyscy żądający wyjaśnień dotyczących jedwabnictwa, zgłaszać się mogą.

Zarząd zapewnia, że za pośrednictwem handlu p. Rodkiewicza nabywać będzie kokony z produkcji krajowej, po cenie odpowiedniej wartości ich handlowej, ustalającej się corocznie w handlu europejskim po ukończeniu kampanji hodowlanej — o czem bliższe objaśnienia w swoim czasie dane będą przez pisma publiczne.

Zarząd uważa za niezbędne dla wzrostu przemysłu jedwabniczego w kraju naszym, aby osoby trudniące się jakąkolwiek gałęzią tego przemysłu, raczyły się znosić z Zarządem, przesyłając mu swe spostrzeżenia, dane statystyczne dotyczące morwy i hodowli jedwabników, pytania, relacje i t. p. Takie bowiem tylko zestrzelenie wiadomości dać może wyobrażenie o tem co już zrobiono, i o kierunkach i sposobach, jakie przyjąć lub zastosować należy, aby jedwabnictwo nasze zyskało znaczenie ekonomiczne i przyniosło krajowi rzetelne korzyści materjalne i moralne.

— W przeciągu ostatnich kilku tygodni w gubernji naszej zdarzyło się kilkanaście nieszczęśliwych wypadków, z których ważniejsze notujemy.

W dniu 23 stycznia we wsi Przyjma, pozostawione w izbie bez dozoru dziecko włościanki Jastrzębskiej, bawiąc się przy piecu, zapaliło na sobie sukienkę i w skutek silnego poparzenia umarło.

W dniu 29 t. m. w gorzelni w Nieborzynie, powiatu Słupeckiego, prusski poddany Jan Lipert, schodząc po schodach do piwnicy, spadł i zabił się na miejscu.

W dniu 30 t. m. we wsi Kąty, włościanka Antonina Walczak, pozostawiła w izbie bez dozoru dwoje swoich dzieci, które zapaliwszy na sobie ubranie od poparzenia umarły.

W dniu 31 t. m. we wsi Kosmowie, powiatu Kaliskiego, włościanin Andrzej Szwajciński, pracując przy młockarni, pochwycony przez maszynę na miejscu uduszonym został.

List zawierał w sobie te słowa.

Panie Hrabio!

Dziś upływa szesnaście lat, gdy ulegając namowom mojej żony, oraz pragnąc zapewnić szczęście i świetną przyszłość memu dziecięciu, popełniłem zbrodnię.

Ścigany wyrzutami sumienia, pragnę przed śmiercią moją naprawić złe, które tobie wyrządziłem.

Czy mogę być pewnym, że wyznanie moje zmaże wielkość występku i zapewni mi przebaczenie? Syn twój, którego żona moja była mamką, w godzinę po urodzeniu zamienionym został w kołysce i zastąpiony moim własnem dzieckiem. Młodzieniec któregoś wychował i którego uważasz za dziedzica majątku i imienia twojego jest moim synem, Jakubem Martin, a synem Piotra Martin i Teresy Simon przezwanej la Simonne. Prawdziwym twoim synem jest ten, który ci odda ten list, a który obecnie w pocie czoła uprawia ziemię.

Widząc moje dziecko, kształcące się i wzrastające w pomyślności, zachowywałem ściśle tajemnicę mojej zbrodni. Gdyby żona moja żyła, byłbym ją jeszcze dłużej ukrywał, nie mogąc jednak oswoić się z myślą, że będę je musiał na zawsze utracić i nie czując w sobie dość siły, abym tajemnicę tę zaniósł z sobą do grobu, dziś ją wyjawiam. Odbierz więc panie hrabio syna twego, a oddaj mi mego, a ja w ostatnich chwilach życia, miłością ojcowską starać się będę wynagrodzić mu to, co tutaj utraci.

Błagając cię raz jeszcze o przebaczenie, przysięgam na Boga i gotów jestem w obliczu sprawiedliwości ludzkiej, zaprzysiądz moje zeznanie.

Piotr Martin.

Małżonkowie w bolesnem pogrążeni osłupieniu, odczytali raz jeszcze to pismo, nie mogąc oczom swoim uwierzyć. Zdawało się im, że to być musi jakieś senne marzenie. Wychodząc wreszcie z tego stanu, wzrok ich padł na syna klęczącego ciągle u ich nóg, podnieśli go i przycisnęli w milczeniu do swoich piersi.

Przez łzy, które popłynęły im z oczów, spoglądali na dziecko swoje jakby szukali w rysach jego oblicza znaków, któreby potwierdziły prawdę zeznania Piotra Martin.

Młodzieniec był przystojnym, dobrze zbudowanym, w całej jego postaci przebijała się rasowość pochodzenia.

— Jedna rzecz mocno mnie zastanawia — rzekł hrabia po chwili milczenia, jakim sposobem Martin mógł ten list napisać? Człowiek z jego stanu nie potrafi się tak wyrażać!

— W istocie panie hrabio — odpowiedział młody człowiek, on nie pisał tego listu. Podyktował mu krewny jego, dependent od notarjusza, który skłonił go do wyznania prawdy.

— Nazywaj mnie ojcem—przerwał mu hrabia, całując go znowu.

Po przyjściu do siebie z chwilowego wrażenia, Hrabina myślą zwróciła się do Pawła. Jakto, pytała się w duchu, więc Paweł nie jest mojem dziecięciem? ten młodzieniec tak kochający mnie czule, tak godny mojej miłości, nie miałże być już mojem dzieckiem?

Doprawdy, że było od czego dostać pomięszania zmysłów.

Na samą myśl, że może utracić Pawła, serce biednej kobiety boleśnie się ścisnęło. Myśli hrabiego również były smutne, również bolesne przejmowało go uczucie.

Długa cisza jaka zapanowała po ostatnich słowach hrabiego, przerwaną została wreszcie wejściem Pawła. Zobaczywszy jednak nieznajomego sobie człowieka, skłonił mu się uprzejmie i ucałowawszy z czułością rękę matki, oddalił się spiesznie nie chcąc przeszkadzać rozmowie.

Po wyjściu Pawła, hrabia rzekł do młodego człowieka, który od tej chwili miał być uważanym za prawdziwego jego dziedzica, aby ten przez jakiś czas o tem wszystkiem najgłębsze zachowywał milczenie, albowiem wpierw nimby go uznał za swego syna w obec wszystkich, pragnął zasięgnąć pewnych wiadomości niezbędnych dla niego, nakoniec żegnając go czule, wręczył mu znaczną summę pieniężną, aby od tej chwili mógł żyć odpowiednio do nowego swego położenia.

(D. c. n.)

W dniu 1 lutego we wsi Rusowie, powiatu Kaliskiego, pozostawiony bez dozoru 3-letni chłopiec włościański Kazimierz Kudrik, spalił się.

W dniu 2 t. m. we wsi Dubrzec Mały, pod Kaliszem, włościanin Jan Trankiewicz, tknięty apopleksją zmarł nagle.

W dniu 3 t. m. we wsi Kamień powiatu Kaliskiego, urlopowany żołnierz Jan Esion, przywalony w lesie drzewem, na śmierć uduszonym został.

— W Warszawie zapowiedziano już odczyty na korzyść Osad Rolnych. Czyby i u nas w Kaliszu o czemś podobnem pomyśleć nie można?

✝ W dniu 28 b. m., zmarł w Kaliszu Franciszek **Brzozowski,** b. aptekarz, przeżywszy lat 53.

✝ W dniu 28 lutego, po długich cierpieniach zmarł w Kaliszu 3-letni Jasio **Esse,** syn Teodora i Domicelli z Zakrzewskich, małżonków Esse.

(*Art. nad.*) W № 17 Kaliszanina z d. 17/29 lutego r. b. w artykule pod tytułem: „W sprawie lasów“ p. Gr. krytykuje rozporządzenie Magistratu miasta Kalisza, nakazujące sprzedaż 20 włók starodrzewa z lasów miejskich, oraz wyraża opinję, iż obrobieniem drzewa na budulcowe, opałowe, porządkowe i t. d. jak również przez sprzedaż tego materjału w małych partjach, miasto otrzymałoby daleko wyższe korzyści. Ponieważ wiadomość powyższa jest przeciwna prawdzie i widocznie pochodzi od człowieka, nie mającego dostatecznej wiadomości o stanie lasu miasta Kalisza, przeto dla uchylenia mylnych sądów o sposobie prowadzenia gospodarstwa leśnego, poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej co następuje:

Lasy kaliskie są urządzone dopiero od lat 9, ponieważ jednakże projekt gospodarstwa prawidłowego nie od razu został zatwierdzony przez władzę, a następnie oszacowanie zaległych porąb wymagało także dość znacznego przeciągu czasu, przeto skutkiem tych okoliczności, poręby za ubiegłe lat 10 nie były w właściwym czasie wyrąbane.

Z poręb pomienionych wzięto tylko materjał budowlany o tyle, o ile on był potrzebny na reparację i budowę mostów, oraz inne potrzeby, resztę zaś, po wyznaczeniu odpowiedniej liczby nasienników, oszacowano na summę rs. 30000 i od tej summy ma być rozpoczęta licytacja publiczna, na miesiąc czerwiec roku bieżącego ogłoszona. Z powyższego okazuje się, iż nikt nie myśli o sprzedaży 20 włók lasu, a tylko postanowiono sprzedać drzewo z właściwych poręb, pozostałe po zaspokojeniu wszelkich publicznych potrzeb, i znajdujące się w 10 zaległych porębach, których rozległość nie przenosi włók 8. Następnie widocznem jest, iż opóźnieniem tej sprzedaży, przyniosło się szkodę lasowi, o ile bowiem opóźniono wyrąbanie poręb, o tyle opóźniono i przyrost młodego drzewa, co ma się rozumieć odezwie się dopiero wówczas, jak nowa kolej porębów w tych samych miejscowościach przypadnie. Dla uniknienia więc w przyszłości podobnych odstąpień od planu gospodarczego, musiała być przedsięwzięta ryczałtowa sprzedaż 10 poręb i zamiar ten nie na krytykę, a na uznanie zasłużyć powinien.

Wreszcie zgadzam się z p. Gr. iż sprzedaż drzewa obrobionego i w małych partjach zapewniałaby większe korzyści, ale sprzedaż podobna jest możebną tylko w prywatnych miejscowościach, gdzie ciągła kontrolla właściciela nie tylko iż daje gwarancję dokładności przygotowania materjałów i uchylenia wszelkich niedokładności, ale nadto zasłania pozostały las od szkód, jakie przy sprzedaży drzewa są nieuniknione.

Ponieważ jednak w lasach stanowiących własność publiczną, podobnie dokładna kontrolla, jest niemożebną, przeto Rząd przyjął za zasadę sprzedaż porębów ryczałtem, i od tej zasady, uchylającej zresztą wszelkie podejrzenia co do nadużyć, Zarząd miasta Kalisza odstąpić nie jest mocen.

Kalisz dnia 1 marca 1876 r.

F. P.

(*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! Mam honor prosić o zamieszczenie w szpaltach „Kaliszanina“ dołączającego się artykuliku:

W ostatnich czasach spotykamy w prassie krajowej, wiadomości o straży ogniowej ochotniczej kaliskiej, niekoniecznie dla niej pochlebne. Interes prawdy jako i honor tej użytecznej instytucji, wymagają kilku słów uspokojenia współobywateli, że wszelkie zatrważające pogłoski, nie mają żadnej racji bytu. Ład, skład, porządek, dzielność, poświęcenie, nie zmieniły się, a chyba doszły do więcej wyrobionej doskonałości i wprawy, jakich nabył każdy oddział z ciągiem czasu, przy stale ulepszających się apparatach pożarnych, jako też i powiększaniu się liczby strażaków. Oprócz uznanych zasług naszej straży, położonych w wypadkach pożarów, przypominam tu trzy generalne próby odbyte w roku zeszłym za czasów pobytu w naszem mieście:

1° J. O. Generał Gubernatora Warszawskiego.

2° J. W. Ministra Sprawiedliwości.

3° J. C. W. Księcia Eugenjusza Maksymiljanowicza Leichtenbergskiego z J. O. Hr. Strogonowym.

Słyszeliśmy wówczas tylko słowa uznania i zachęty Tych Dostojników, jako też pochwalny odgłos publiczności, licznie, bo tysiącami przypatrującej się.

Jedna rzecz, smutna ale prawdziwa, że zmienienie u nas w straży komendy niemieckiej, wydałoby tylko ujemne rezultaty, dla prostej przyczyny, że władających językiem polskim jest bez porównania mniej, niż niemieckim.

Kalisz dnia 28 lutego 1876 r.

Franciszek Czajczyński

lekarz straży ochot. ogniowej kalis.

W № 9 „Kaliszanina“ z r. b. pisząc o straży ogniowej kaliskiej, oddaliśmy jej te same pochwały, o których szanowny autor w artykule powyższym wspomina; twierdzić bowiem inaczej byłoby niesprawiedliwością; streszczając tylko pokrótce historję rozwoju tej instytucji, ubolewaliśmy nad rozdwojeniem, jakie w samym początku jej istnienia powstało w łonie stowarzyszonych, w skutek zaprowadzonej komendy w niemieckim języku.

(Przyp. Red.)

Korespondencja Kaliszanina.

Listy z Warszawy

III.

(Dokończenie).

Warszawa w lutym 1876 r.

Uwadze bacznego spostrzegacza nie ujdzie wzrastający ruch umysłowy w stolicy. Z nowym rokiem przybyły nam dwa pisma, z których istnienienie każdego z osobna korzystnie świadczy o rozwoju oświaty w naszym kraju. Wspominamy najprzód o „Ateneum“ jako o współzawodniku „Bibljoteki warszawskiej“. Pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa ma tak niepospolitą naukową wartość, że upoważnia do najpiękniejszych nadziei na przyszłość. Na samym wstępie redakcja z powagą, jaką przystoi prawdziwej nauce, skreśliła swoje credo. Potem następuje cenna praca Włodzimierza Spasowicza „Nowe studjum nad Syrokomlą“. Już dawno nie spotkaliśmy się z pracą obfitującą w tyle zalet, jak studjum Spasowicza. Autor jest nie tylko jednym z najsłynniejszych obrońców w Petersburgu, lecz zajmuje także wybitne stanowisko we współczesnej literaturze słowiańskiej. Dzieło jego „Obzor słowiańskich literatur“ i „Polskaja literatura“ należą do przedniejszych w historji literatury. Głębokość pomysłów, gruntowna znajomość przedmiotu i jasność stylu: oto zalety ostatniej pracy Spasowicza. Nie można się zgodzić na wszystkie jego poglądy; osoby które zostawały w bliższych stosunkach z Syrokomlą mogą niejeden zarzut uczynić charakterystyce nieszczęśliwego poety; wszystkie te małe usterki ustępują jednak przed głęboką czcią, jaką autor okazuje dla naszego lirnika. Niecierpliwie czekamy dokończenia tego studjum, któremu należy się zaszczytna karta w naszej literaturze. Pozostałe artykuły zawarte w pierwszym zeszycie „Ateneum“ nie wymagają wzmianki; dość wspomnieć o nazwiskach autorów: historyku Jarochowskim, o Felicjanie (Faleńskim) o statystyku Załęskim i *last not least* J. I. Kraszewskim, ażeby dać miarę wartości nowego pisma. Ster krytyczny znajduje się w rękach profesorów Pawińkiego i Struvego

Jeżeli „Ateneum“ obliczone jest na przednie szeregi naszej intelligencji, to drugie na początku roku powstałe pismo „Świat“ wielce odmienne ma zadanie. Dwutygodnik ten zostający pod redakcją p. Kuleszy, przeznaczony jest dla młodzieży i dla dzieci, i o ile z wydanych dotąd zeszytów wnosić można, to dobrze pojmuje swoje zadanie. Dobór artykułów umiejętnie pisanych idzie w parze z illustracjami i rysunkami. Nie możemy się wdawać ze względu na ramy niniejszego listu w szczegółowy rozbiór tego pożytecznego pisma; zalecamy jednak takowe bardzo naszym czytelnikom i tem bardziej, że wypełnia ono lukę w pedagogicznym dziale naszej literatury perjodycznej. Redakcja przedstawia dostateczną rękojmię, że nadal na tak szczęśliwie obranej drodze postępować będzie. Wreszcie zewnętrzna strona tego wydawnictwa korzystne bardzo sprawia wrażenie.

W sferach teatralnych panuje zupełna cisza. Opera włoska, której prima donna i primo tenore dostarczają naszej humorystyce niewyczerpanego materjału do karykatur, wiedzie swój niewesoły żywot wśród obojętności publiki. Wędrowne ptaki z nad Sekwany, które pod godłem Talii, przepraszam, pod godłem Offenbacha, zagnieździły się w salce towarzystwa dobroczynności, zasługują na wsparcie ze strony tej instytucji. O potrzebie francuzkiego teatru, wiele u nas piszą i mówią; wszyscy jednak zgadzają się na to, że goszcząca obecnie trupa francuzka na większe może liczyć powodzenie w jednem z cafe's chantants bulwarów paryzkich.

Sezon ogólnych zebrań rozpoczęty został przez kassę pożyczkową przemysłowców warszawskich. Pomimo wielce wadliwej ustawy instytucja ta ma dosyć rozszerzone pole działalności i nie można jej odmówić pewnych zasług, choć nie w tym stopniu jakby się tego spodziewać należało. O założeniu podobnej kassy pomyślano podobno kiedyś w Kaliszu, nie wiemy jednak co się z tym projektem stało. Miał że by on być zupełnie zaniechany?*)

Drugiem ogólnem zebraniem, zasługującem na powszechną uwagę, jest posiedzenie uczestników giełdowych. Na mocy nowej ustawy giełdowej, komitet zarządzający prawami giełdy ma bardzo rozległe atrybucje, przewyższające nawet kompetencję zagranicznych *chambres de commerce*. Zdawałoby się, że komitet korzysta ze swoich praw w interesie rozwoju ekonomicznego naszego kraju, tymczasem oczekiwania te bynajmniej się nie ziściły. Dość przypomnieć sobie niedoszłą giełdę produktową; nikt nie przeczy, że wina spada po części na komitet giełdowy, który zdaje się być pogrążonym w letargu. O ile na posiedzeniu postępowanie komitetu zostanie wyświetlonem, zobaczymy, zastrzegając sobie wrócić do tego przedmiotu, jako mającego związek z jedną z najdonioślejszych kwestji bytu.

*) Niestety! jak wiele innych pozostał w sferze projektów. (Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

„Przy każdym nowym zwrocie w przesileniu, jakie wywołało na Wschodzie powstanie Bośnii i Hercegowiny pisze „Nord“ pewne dzienniki bawią się w mistyfikowanie swych czytelników najdziwaczniejszemi wieściami. Tak w tej chwili rozpuszczono znów pogłoskę, że nie istnieje już zgoda między Austrją i Rossją, i że usiłowania mocarstw w Konstantynopolu są jakoby krzyżowane „podziemnemi knowaniami“ ambasadora jednego wielkiego mocarstwa. Tem wielkiem mocarstwem naturalnie nie jest inne tylko Rossja. Dziennik zwykle poważny „Pester Lloyd“ sam się nawet stał echem pogłoski, którąśmy wyżej przytoczyli; co prawda „Lloyd“ dodał zaraz, że korespondent, który z Konstantynopola przesłał mu tę wiadomość, nie szczególne budzi zaufanie; ale pewne dzienniki angielskie, między innemi „Daily News,“ powtarzając tę pogłoskę, umyślnie nie wspomniały o zastrzeżeniu, które dołączył dziennik peszteński i które było jednoznaczne z zaprzeczeniem. Dziennikarze zajmujący się z rzemiosła niedorzecznościami, zapewne wyobrażają sobie, że czytelnikami ich są głupcy, nie mający ani kropli oleju w głowie.

Tymczasem dzienniki prusskie i ministerjalne wiedeńskie, nie przestają ujmować się za Turcją i doradzać mocarstwom najgroźniejszą postawę względem Serbji i Czarnogórza, jako krajów głównie zasilających powstanie. „Gazeta Kolońska“ poufny organ ks. Bismarcka do czasu przynajmniej, dopóki kanclerz niemiecki nie wyparł się wszelkich z dziennikami stosunków, jest dziś bardziej turecką od samego Sułtana i zgóry pochwala wszystko, coby Porta przeciw Serbji i Czarnogórzu przedsięwziąć zechciała.

Madryt, 28 lutego. Rząd upoważnił dzienniki do ogłoszenia depeszy zawiadamiającej o ucieczce Karlosa do Francji. Radość ogólna.

Paryż, 28 lutego. Jak zawiadamia „Monitor", Karlos wszedł do Francji przez Arneguy o 9 rano, a wprzód zawiadomił konsula jeneralnego francuzkiego, że zmuszony jest prosić o gościnność we Francji.

Korespondencja Redakcji.

Panu A. S. w Łęczycy. List wkrótce pomieszczonym zostanie; polecamy się dalszej pamięci.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia chęć kupna mających, że dnia 24 lutego (7 marca) r. b. o godz. 10 rano w Rynku obok odwachu wojskowego sprzedawać będzie przez publiczną in plus licytację, paczkę śledzi wędzonych, baryłkę marynowanych, i baryłkę solonych. *Henryk Müller.* 152

Rejent Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Podaje do wiadomości, że dobra ziemskie Modlibogowice, Kuchary-borowe i Wardężynek z kolonją Rozalin, w parafji Grabienice gminie Dąbroszyn powiecie konińskim, gubernji kaliskiej położone, obejmujące ogólnej rozległości morgów 1324 prętów 60 miary nowopolskiej, z wszelkiemi przyległościami, budowlami, inwentarzem żywym i martwym gruntowym i zasiewami; z mocy § XX kontraktu o nabycie takowych od Jana Mateckiego przez Galicyjskie Towarzystwo parcellacji i bydowy, przed Jezierskim Rejentem w Kaliszu dnia 6 (18) marca 1873 roku sporządzonego, na popieranie ich właściciela, dawniej Galicyjskiego Towarzystwa parcellacji i budowy teraz Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację.

Sprzedaż ta odbędzie się przed podpisanym Rejentem w kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu w pałacu Trybunalskim przy ulicy Józefina dnia 16 (28) marca r. b. o godzinie 11 zrana.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancellarji podpisanego Rejenta i w kancellarji Patrona przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu Hipolita Grodzieckiego prowadzącego sprzedaż.

Vadium oznaczono na rs. 8580, a szacunek od którego licytacja ma się rozpocząć na rs. 85,809 w gotowiźnie.

Kalisz d. 22 stycznia (3 lutego) 1876 r.

(146) **Alfons Paszkowski.**

Od Ś-go Jana r. b. będzie do wynajęcia cały

mieszkalny domek

pod № 353 obok hotelu p. Oleszkiewicza wraz z obszernemi budynkami służyć mogącemi na skład soli lub zboża. Wiadomość stróż miejscowy wskaże. 151

OSOBA

posiadająca język polski, niemiecki, francuzki i muzykę,

poszukuje miejsca do dzieci. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. 144

Na miesiąc Marzec

Nabożeństwa do Ś-go Józefa i Nabożeństwa Wielkopostne zawierające Gorzkie Żale, Drogę Krzyżową, oraz pieśni i litanję o męce Jezusa Chrystusa w różnych wydaniach po cenach najtańszych sprzedaje księgarnia

116-3-2 J. MITTWOCHA w Kaliszu.

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym

POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

107-0-4 **Franciszek Czajczyński.**

Nowo założony Pensjonat

dla chłopców

uczęszczających do szkół w Poznaniu, poleca się szan. obywatelstwu w Królestwie. Na stancji korepetytor niemiec konwersacja francuzka i ścisły dozór obok opieki macierzyńskiej. Bliższych szczegółów udzieli W-ny Stefan Mielecki w Poznaniu ulica Wiedeńska № 5. 139-3-2

Konrad Szczucki i S-ka

SKŁAD

węgli kamiennych

I NASION

otworzony przy ulicy Szewckiej dom SS. Michalskiego Nr. 416 w Kaliszu sprzedaje tak na miejscu w składzie jak i za pośrednictwem **p. Grabowskiego** księgarza przy ul. Warszawskiej, oraz **p. Marschla** piekarza przy ul. Wrocławskiej w Kaliszu:

1) węgiel kamienny do pieców i kuchni w różnych gatunkach w cenie centnar od kop. 50 do kop. 52$^{1}/_{4}$.
2) węgiel kowalski od kop. 50 do kop. 68 cent.
3) nasiona rolnicze po możliwie przystępnej cenie.

Węgiel odstawiany będzie do domów zaraz po zamówieniu w wózkach zakrytych, a dla uniknięcia malwersacji w drodze, oplombowanych pieczęcią składu, każdy z zamawiających otrzyma kwit sznurowy, który przy odbiorze węgla i po przekonaniu się o nienaruszeniu plomby, odważącemu zwrócić raczy.

Za rzetelność wagi i dobroć węgla skład poręcza i do godzin 48 po wyekspedjowaniu wszelkie słuszne reklamacje przyjmuje.

Skład mając układ ze zdolnym zdunem, przyjmuje obowiązek przerabiania pieców i kuchni, o co w wyżej wskazanych miejscach zgłaszać się można.

Kalisz w lutym 1876 r. 126-9-4

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i jego okolicy, iż objąłem sklep po ś. p. Spennerowej który, już egzystuje od lat 50 przy Rynku pod Nr. 25 obok apteki p. Hildebrand i takowy zaopatrzony został w różne gatunki

MYDŁA, ŚWIEC,

jako też

I PERFUMERJE

z fabryk warszawskich, rossyjskich i francuzkich po cenach umiarkowanych, z czem poleca się łaskawym względom szan. publiczności.

131-3-3 **A. J. PERLE.**

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

za rs. 60

Fortepjan dobrej konstrukcji, widzieć go można codziennie od godziny 1—3 po południu. Wiadomość w cukierni pana Hildebrandta ulica Wrocławska. 150-3-1

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kalisza i okolic jego, iż z dniem 1 marca r. b. objęłam

Pralnie kapeluszy ryżowych

po pani Szaube, i przerabianie tychże na najświeższe fasony, jako też pranie koronek, piór białych, kapeluszy bukselskich, i włosianych; zapewniając przytem iż nabrawszy zupełnej praktyki od tejże pani Szaube, która już obecnie opuściła nasze miasto, będzie moim obowiązkiem i staraniem tak samo zadowolnić w uskutecznianiu roboty Sz. Publiczność. Mieszkanie moje przy ulicy Warszawskiej, gdzie jest skład szkła Kaufmana № 61 naprzeciwko cukierni p. Fibiera.

Franciszka Brudnicka

142-2-2 żona urzędnika Trybunału.

Mam honor oznajmić sz. publ., iż nabyłem

dorożki, powozy i karety

od p. Golińskiego, które do każdego czasu zamawiane być mogą u kontrolera mego Antoniego znajdującego się zwykle przy takowych, zapewniając, iż największem staraniem mojem będzie, aby zadawalniać ją, a to z wszelką punktualnością. Mieszkanie moje przy ulicy Babina obok fabryki tasiemnej w domu p. Szmidt pod Nr. 435.

109-8-6 Maurycy **Hamburger.**



Dom przy ulicy Panny Marji pod № 378, dawniej do SS. Drapichowskich należący, jest z wolnej ręki do sprzedania bez pośrednictwa; tamże **3 pokoje z kuchnią** na szynk do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość u właścicielki na 1 piętrze. 149-3-1

Potrzebna jest

dziewczynka

porządnych rodziców wychowana obyczajnie, w wieku od lat 13 do 15 do pilnowania i bawienia małej dziewczynki; będzie mogła przytem uczyć się czytać, pisać i robót ręcznych; bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. 147

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i jego okolic, że

w Czwartek

dnia 9 marca r. b. mam zamiar dać

KONCERT WOKALNY

w miejscowej sali koncertowej. O bliższych szczegółach afisze w swoim czasie doniosą.

148 **Emma Biegańska.**

131 Z wolnej ręki jest do **sprzedania** **131**



NIERUCHOMOŚĆ № 131 składająca się **9 lokali** w m. Kaliszu przy ulicy Piekarskiej położona; wiadomość na miejscu u **Władysława Zipser.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
3	marca	Piątek	6	44 r.	5	42 w.	10	58	3	15		2	20 r.
4	„	Sobota	6	41 „	5	44 „	11	3	3	20	we dnie	3	40 „
5	„	Niedziela	6	39 „	5	45 „	11	6	3	23		4	43 „
6	„	Poniedziałek	6	37 „	5	46 „	11	9	3	26		5	25 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej